Rok XVty. Nr. 6.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piąta po Trzech Królach, dnia 9. Lutego 1851.

Religia.

Święty Ignacy.

Pierwszego Lutego przypada Świętego Ignacego, Biskupa Antyocheńskiego, ucznia Apostoła Jana Ś., a współucznia Ś. Polykarpa. Wiécie, że Ś. Ignacy będąc ośmdziesięcioletnim starcem, został za wyrokiem cesarskim rzucony w Rzymie na pożarcie dzikim zwierzętom, za to, że wyznawał i rozkrzewiał wiarę Chrystusa. Tego wam już teraz opisywać nie będę, bo wam to obszernie opowiedziałem w Sierpniu przeszłego roku w No. 33 i następnych. Powtórzcie więc sobie to wszystko, bo jest bardzo pięknem i wzniosłem, i zasługuje na to, abyście to sobie często powtarzali. Osobliwie powtarzajcie sobie te modlitwy, które zanosił Ś. Ignacy w potrzebach swoich do Boga, albowiem są wzniosłe, a proste i przepełnione miłością jego, którą pałał ku Bogu i ludziom.

Oczyszczenie N. M. Panny.

Dnia drugiego Lutego jest u nas uroczyste święto: Oczyszczenie N. Maryi Panny, czyli Matki Boskiéj Gromnicznéj. Albowiem, jak mówi Ewangielista: gdy się spełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego (40 dni), przynieśli go (Józef i Marya) do Jerozolimy, aby go stawili Panu, i aby oddali ofiarę, wedle tego, co jest powiedzianem w Zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jerozolimie, któremu imię Symeon, a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiéj, a Duch Ś. był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha Ś., że nie miał oglądać śmierci, ażby piérwéj oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła; a gdy wodzili dzieciątko Jezusa Rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on téż wziął je na ręce swoje, i błogosławiąc Boga, mówił: Teraz puść sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, Światłość, na objawienie pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Otóż więc Chrystus jest światło-

ścią oświecającą pogan i lud Izraelski, i jako **światłość** ofiaruje go Marya Bogu w kościele Jerozolimskim. I dlatego kościół Boży poświęca właśnie w tym dniu **świéce**. Lud zaś przypisuje téj świécy, wyobrażającéj Chrystusa, wielką moc przeciwko **gromom**, i dlatego podczas burzy i piorunów ją zapala; ztąd ją nazwano *gromnicą*, święto zaś owe: Matką Boską Gromniczną.

Wszędzie i zawsze Chrystus **gromi** nieprzyjacioły nasze, osobliwie w godzinę **śmierci**, i z tego to powodu podają w ręce konającemu **gromnicę**. Otóż macie wyłożone krótko, jasno i zwięzłowato niektóre obrzędy wynikłe z powodu Oczyszczenia Najświętszéj Maryi Panny. Teraz wam opowiem daléj.

Jak Marya, porodziwszy Chrystusa, zaniosła dzieciątko do kościoła Bogu na ofiarę, tak téż podobnie dzisiaj każda niewiasta zostawszy matką niesie swe dziecię do kościoła Bogu na ofiarę, i na podziękowanie za rozwiązanie szczęśliwe. I tu w kościele odbiera błogosławieństwo. To błogosławieństwo nazywa się *wywodem*. Źle robią matki, które idą bez dziecięcia do wywodu, albowiem nie naśladują Maryi, która zaniosła Jezusa do kościoła Jerozolimskiego. Wywód więc jest to wprowadzenie uroczyste do kościoła kobiety, która została matką, a przez chorobę była oddalona. Dlatego kapłan ją przyjmuje u progu kościoła, kropi ją wodą święconą i daje jéj w rękę świecę, jako Marya niosła na ręku Jezusa, owę światłość oświecającą świat cały. A podjąwszy ją pod rękę, prowadzi ją przed ółtarz Boga żywego i tam zanosi swe modły, aby i matka i owo dziecię po tém życiu ziemskiém doszło do królestwa Niebieskiego.

Cześć dla wszystkich tych matek! które uczciwie osiągnęły owo szczęście, i przymnożyły kościołowi jednego wiernego. Dlatego téż wyłączone są od owego kościelnego błogosławieństwa wszystkie nieślubne kobiety, i te matki, co ich dzieci nie były chrzcone w katolickim kościele, i nie będą wychowane w katolickiéj wierze.

Rozmaitości.

Wychowanie.

Wychowanie dzieci jest podstawą życia społecznego; jest warunkiem, od którego cała przyszłość zależy. Ale rodzice bardzo często zaniedbują zupełnie swe dzieci, nie uczą ich niczego, do szkoły nie posyłają, zostawiają im zawsze wolę; a dzieci rosną w gnuśności na hańbę i zakał całemu narodowi. Dobre bowiem lub złe wychowanie dzieci stanowi szczęście lub nieszczęście pojedyńczych rodzin, narodów, a nawet społeczności ludzkiéj. I dla tego rodzice, którym szczególnie wychowanie dzieci jest poruczone, powinni się starać o jak najlepsze wykształcenie ich **rozumu i serca**. Skoro tylko dziecię przychodzi do rozpoznania, natychmiast rodzice wpajać weń powinni miłość i bojaźń Bożą, i wszelkie cnoty zaszczepiać w jego młodocianém sercu. Bo serce dziecięcia jako wosk: wszystko podług upodobania na niém odcisnąć możesz; a te nauki,

które przyjęły w młodości, te pozostaną z niemi aż do śmierci. Oby tylko rodzice poznać chcieli to wielkie swe powołanie! Przyzwyczajać dzieci potrzeba za młodu, zaraz wcześnie do pracy i oszczędności, bo gnusność matką wszystkich występków. Z lenistwa najwięcéj łotrów powstało, i ciągle powstaje. Lecz ileżto razy na to patrzyć nam przychodzi, jak rodzice najmniéj nie napędzają dzieci do pracy, owszem pozwalają im marnować te lata najpiękniejsze, w którychby się mogły wiele nauczyć dobrego, a przez to im być pociechą i pomocą w starości, a swym braciom być użytecznemi. I jakież skutki mogą spłynąć z takiego wychowania? Jak najgorsze. Inni znowu rodzice pobłażają nieraz wielu i złym nałogom i skłonnościom dzieci, a gdy w złość wpadną, karzą je w gniewie i zapalczywości za drobnostki. Taką niesprawiedliwość dzieci zaraz poznają i gorszą się. — Nachylajcie szyje dzieci waszych za młodu, póki są dziećmi, abyście nadal nie mieli żałości serca; ćwiczcie dzieci swoje w regularnéj pracy i moralności, abyście się potém nie obrażali ich niecnotą, i nie żałowali zapóźno waszéj oziębłości. Osobliwie posyłajcie regularnie dzieci do szkoły, a dopełnicie największego obowiązku wszystkich rodziców. Nietylko bowiem na to jest szkoła, aby dzieci tylko czytać, pisać i rachunków się nauczyły, ale także, co najważniejsza, chwalić Boga i żyć cnotliwie i nabożnie, szanować rodziców, kochać kraj swój, i braci swoich, poświęcać się dla drugich, pełnić pilnie i sumiennie swoje obowiązki; słowem, mają się nauczyć w szkole być poczciwymi ludźmi, dobrymi Katolikami. — A jeżeli rodzice swych dzieci do szkoły nie posyłają regularnie, tylko je tysiącznemi wymówkami w domu zatrzymują, ciężki Bogu z tego zdadzą rachunek; albowiem chybili swego powołania, i najświętszego nie wypełnili obowiązku; a dzieci, gdy przyjdą do rozumu i rozpoznania, przeklinać ich będą i zatruwać ich starość, zamiast osładzać ich dni podeszłe.

Ztądto nieszczęścia nasze, że u nas o prawdziwe dobro swych dzieci rodzice wcale niedbają. Przyjdź do szkoły, a przekonasz się; ławki próżne, dzieci chodzą dzień, a tydzień siedzą w domu, a co się dziś nauczą, to jutro zapomną. Oj, źle nam będzie, jeżeli tak dłużéj potrwa. I czegóż się dzieci w domu nauczą? Klątew, złorzeczeń, przekleństw, aż uszy bolą.

Odtąd więc bez wymówek posyłajcie swe dzieci jak najregularniéj do szkoły, aby się nauczyły być pożytecznemi sobie i drugim; a przytém, nie dajcie im zgorszenia w domu, owszem przyświecajcie im ciągle dobrym przykładem, pracowitością, trzeźwością, pobożnością, i w tych cnotach je codziennie ćwiczcie. Chrońcie je od złych towarzystw, aby serca niewinnego nie zepsuły; obmyślajcie im sposób do życia, czy to przy rólnictwie, czy w rzemiosłach. Niech jeden syn będzie rólnikiem, a inni niech się uczą rzemiósł u dobrych majstrów; nie żałujcie im na to, a zobaczycie, że dzieci wasze wyjdą na ludzi, i same sławić was będą i Boga chwalić, że im tak dobrych dał rodziców.

z T. N.

Powiastka
(z Jachowicza).

Siwe włoski.

Powiédz mi, Dziaduniu, jak to się zrobiło,
Że ci coś jak śniegiem włoski opruszyło?
Już śniegi i lody na dworze stopniały,
I słońce dogrzewa, a włosek twój biały.

Dziecino kochana! Dziadunio odpowie,
Starością posiwiał mój włosek na głowie;
Żyjemy, rośniemy, jak na polu kłoski,
Dojrzeją, zżółknieją; nam zbieleją włoski.
A kto włosy ma takie, żył długo na świecie.
Szanujże go, lube dziecię,
I powstań przed nim, choć biédny, w niedoli,
A Bóg ci siwych włosków doczekać pozwoli.

Anekdoty.

Nowy sposób puszczania krwi.

Zwyczajem to jest wielu, a zwyczajem bardzo szkodliwym, że co rok bez radzenia się lekarza doświadczonego każą sobie krew puszczać. Przez to narażają się na rozliczne choroby, które częstokroć z zbytecznego osłabienia przez puszczanie krwi powstają. Zdarzają się przytém niektóre wypadki, które okazują nam najlepiéj śmieszność tego zwyczaju. Brat Kuby, co go wszyscy znacie, idzie do cyrulika, aby mu krew puścił, ale piérwéj wchodzi z nim w układy. — Co Pan za to żąda? — Pół złotego. — To za wiele; a trojak nie będzie dosyć? — Nie, inaczéj nie będzie. — Kiedy nie, to Pan zostań z Bogiem. — Czekajcie, już wam puszczę. — Gdy cyrulik filiżankę krwi utoczył, zatyka ranę i chce obwiązywać. Ale biédak prosi się o jeszcze więcéj. Panie cyruliku, jeszcze końdek. — Chcieliście tylko za trojaka; jeżeli mi dacie półzłotka, to wam puszczę więcéj. Czy dacie? co? — Nu, już dam, odrzekł biédak smutnie. — A cyrulik dopiero wtenczas odjąwszy palec od rany, za pół złotego dobréj miary krwi mu upuścił. — Czyż w tym przykładzie nie widzicie, że niedorzeczném jest puszczanie krwi bez porady lekarza: czy i ile krwi puścić należy? Boć przecie ani wy, ani cyrulik znać się na tém nie możecie.

z *T. N.*

Rwanie zębów.

Kuba cierpiąc wiele na zęby, poszedł do kowala, aby mu go wyrwał. Ale kowal szamotał się z nim wiele, kilkanaście razy zakładał mu obcęgi, ciągnął go po izbie, a wyrwać mu niemógł. Kuba wrzeszcząc z bólu poszedł do biegłego lekarza. Ten mu ledwie założył, już wyrwał. — Ile się Panu należy? — Złoty. — Co? złoty? nasz kowal to mnie ciągnął po izbie od jednego końca do drugiego, i dałem mu tylko trzy grosze, a Pan tylko pociągnąłeś, i za to złoty? To dziwna.

z *T. N.*

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)